Należytość poczt. opłacono gotówką.
Nr. 4

KRAKÓW 21 STYCZNIA 1934 R.

CENA 20 GR.
ROK X

DZWON NIEDZIELNY



Amerykę nawiedziły silne mrozy i śnieżyce. Na fotografji katedra św.Patryka i drapacze chmur w Nowym Yorku pokryte śniegiem.

Jedna dusza i jedno serce w rodzinie.

„A mnóstwa niewierzących było serce jedno i dusza jedna: ani żaden z nich to, co miał, swem nazywał: ale było im wszystko wspólne“. (Dz. Ap. IV. 32).

Tak opisują Dzieje Apostolskie stosunki ekonomiczne w gminach pierwszych chrześcijan.

Na tym właśnie wzorze oparł św. Benedykt organizację życia klasztornego w swoim zakonie, chcąc, by zgromadzenia zakonników jego reguły mogły służyć żywym przykładem i przedstawiać jakoby dalszy ciąg starożytnych gmin chrześcijańskich.

Wiemy dobrze, że stosunki tak proste mogą istnieć w swej pierwotnej czystości tylko w małych zgromadzeniach ludzkich, które nie ulegają wpływowi złożonego z życia naszego wieku; czy, jednak, poza murami klasztornemi, nie może być żadnego ośrodka, któryby mógł zachować ideały czyste i stosować je do życia codziennego? Ośrodkiem takim jest i musi być **rodzina.** Wykazaliśmy w artykule poprzednim, że rodzina jest komórką żywą i wzorem wszelkiego społeczeństwa, że wszelka organizacja społeczna jest tem lepszą, im więcej jest zbliżoną do rodziny; i odwrotnie, nie może być dobrem ani społeczeństwo, ani państwo, które składa się z rodzin egoistycznych, rozkładających się i zepsutych.

Prawdziwa rodzina chrześcijańska powstaje z miłości, miłością żyje, przez miłość rozmnaża się i współpracuje. Chrześcijanin nie może żenić się dla posagu, ani dla powiększenia swego gruntu, ani dla zdobycia wpływów w świecie, ani po to, by po życiu hulaszczem znaleść sobie spokojny przytułek i domową kuchnię dla zepsutego żołądka. Małżeństwo istnieje dla miłości tylko. Kto szuka w niem środka dla czegokolwiek innego, zawsze będzie zawiedziony i pohańbiony. Należy to dobrze zapamiętać i przekazywać z pokolenia do pokolenia, by ojcowie tę prawdę objawiali dorastającym synom, a matki córkom. Większa część tych, którzy pragną rozwodów i żalą się na niesnaski rodzinne, nie mają żadnego prawa

zabierać głosu w tej kwestji, albowiem sami żenili się dla interesu i doznali zawodu tylko dlatego, że naprawdę nie kochali i kochać nie umieli. Dalej: każdy wstępujący w związki małżeńskie musi wiedzieć zgóry, że wszelki jego majątek lub zarobek osobisty będzie należał do rodziny, jako jej dobro wspólne. Ludzie, niestety, zbyt często zapominają o tych prawdach i rozmyślnie zamykają oczy na nie.

Dawniej rodzice nierzadko demoralizowali swe dzieci, zwłaszcza córki, nakłaniając je do małżeństwa z mężczyznami starszymi, zużytymi, schorowanymi, byle zdobyć majątek lub pozycję w towarzystwie. Dziś — nakłaniać nie potrzeba, albowiem młodzieńcy sami cynicznie dobierają się do posagów, a młodziutkie panny dość często są zimniejsze i praktyczniejsze od mężatek. Ideałem dzisiejszej tuzinkowej rodziny jest: 1) majątek albo posady intralne osobno dla męża i osobno dla żony, 2) pieniądze kieszonkowe męża, żony i dorastających córek, 3) minimum wydatków na dom, maximum wydatków poza domem, 4) minimum czasu w domu, maximum — poza domem. W ciężkich naszych warunkach ani myślę potępiać pracy zarobkowej kobiet, kiedy zarobki ojca rodziny są marne i niepewne; stwierdzam tylko, że celem zarobku zawsze winno być powiększenie wspólnego dobrobytu rodziny, nie zaś opłacanie swoich własnych kaprysów i fantazji. W tem winna świecić przykładem przedewszystkiem sama **głowa rodziny** — ojciec i wyrzucić z użytku starodawne nawyczki do „śniadanek" poza domem, zebrań kawalerskich w knajpach i t. p. Niewiasta również, o ile zarabia poza domem, nie powinna traktować swego zarobku jako pieniędzy przeznaczonych na zbytkowne stroje i uczęszczanie do dancingów. Praktyka codzienna wykazuje, że nawet skromne dochody, użyte całkowicie w domu, są w stanie uczynić ten dom niezmiernie powabnym dla siebie i dla przyjaciół, a wspólny stół rodzinny — dostatnim. Zły kierunek t. zw. „emancypacji" kobiet powstał jedynie dzięki złemu przykładowi ze strony mężczyzn, a samowola dzieci — dzięki złym obyczajom rodziców. Mąż — katolik nie posiada żadnych przywilejów na rozpasanie, nierząd lub trwonienie dobytku rodzinnego; czego nie wolno czynić żonie, nie wolno i mężowi, a co — wolno mężowi wolno i żonie. Zasada ta jest tak prostą i naturalną, że każdy posiadający miłość prawdziwą zrozumieć ją musi, a pogwałcenie jej dowodzi braku miłości, jako jedynej pewnej podstawy życia rodzinnego.

W czasach dzisiejszych więcej, aniżeli kiedykolwiek, musimy dbać o zdrowe zasady życia rodzinnego i jego mocne podstawy ekonomiczne, a to jest możliwem jedynie pod warunkiem demaskowania zła i nazywania go mianem właściwem. **S. Radziwanowski.**

Na Niedzielę III. po Trzech Królach.

EWANGELJA (Mat. 8, 1—13).

Onego czasu: Gdy zstąpił Jezus z góry, szły za nim wielkie rzesze: a oto trędowaty przyszedłszy, pokłonił się mu, mówiąc: Panie, jeźli chcesz, możesz mię oczyścić. I ściągnąwszy Jezus rękę, dotknął się go, mówiąc: Chcę. Bądź oczyszczony. I był odrazu oczyszczony trąd jego. I rzekł mu Jezus: Patrz, abyś tego nikomu nie powiadał; ale idź, pokaż się kapłanowi, i dar, który przykazał Mojżesz, ofiaruj im na świadectwo. A gdy wszedł do Kafarnaum, przyszedł do niego setnik, prosząc go, i mówiąc: Panie, sługa mój leży w domu powietrzem ruszony, i ciężko jest trapiony. I rzekł mu Jezus: Ja przyjdę, i uzdrowię go. I odpowiadając setnik, rzekł: Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój: ale tylko rzecz słowem, a będzie uzdrowiony sługa mój. Bo i ja jestem człowiekiem pod władzą postawionym, mającym pod sobą żołnierzy, i mówię temu: Idź, a idzie; a drugiemu: Chodź, a przychodzi; a słudze mojemu: Czyń to, a czyni. A usłyszawszy Jezus, dziwował się, i rzekł tym, którzy szli za nim: Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, iż wielu ich ze Wschodu, i z Zachodu przyjdzie, i usiądą z Abrahamem, i Izaakiem, i Jakóbem w królestwie niebieskiem: a synowie królestwa będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. I rzekł Jezus setnikowi: Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

Ostateczna nędza zabiega drogę dobroci Bożej. Cóż może być nędzniejszego, niż człowiek pokryty trądem i to jeszcze w ówczesnych warunkach. Dziś bowiem miłosierdzie chrześcijańskie w swojem poświęceniu nie przestrasza się szkaradą i niebezpieczeństwem zarażenia się, lecz stara się los dotkniętych trądem znośniejszym uczynić. Dziś ta choroba nie jest tak powszechną, trafia się jeszcze w południowych krajach. (Na Madagaskarze nasz rodak, O. Beyzym przez długie lata trędowatymi się opiekował). Nauka i przepisy sanitarne powstrzymują jej rozszerzenie. Bóg bowiem udziela swych dóbr tak dla duszy, jak i dla ciała przez ręce drugich, by świadcząc drugim dobrodziejstwa mogli zbierać dla siebie zasługi. Troska o zdrowie ciała jest wolą Bożą: „Czcij lekarza... Najwyższy stworzył lekarstwa z ziemi, a człowiek mądry nie będzie się niemi brzydził". Syrach. 38, 1, 4.

Pogaństwo przeważnie nie znało miłosierdzia. W Sparcie n. p. istoty słabe, ułomne strącano w przepaść z góry Tajgetu. Dzisiaj z zanikiem cnót chrześcijańskich, a z nawrotem do pogaństwa znika i miłosierdzie. Serce ludzkie zamyka się na nędzę ludzką. Czytaliśmy, że w Niemczech szuka się u ludzi rasowości, jak u zwierząt i w sposób przeciwny naturze usuwa się ze życia społecznego „nierasowych". Choć z drugiej strony zakaźnie chorzy powinni ze siebie zrobić ofiarę i nie zakładać rodziny, żyjąc w czystości. Jeżeli bowiem w niektórych stanach żąda się tego dla wyższych celów, należy tego wymagać i od chorych zakaźnie dla dobra ogólnego.

Trędowaty to trup żyjący, a do tego wzgardzony jako wyrzutek. Prawo wyrzuciło go poza towarzystwo ludzi i jako nieczystego piętnowało. Wszystko stawało się nieczyste, co się z nim zetknęło. Jedzenie rzucano mu z daleka lub kładziono na oznaczonych miejscach. Do tego dołączała się nie litość lecz ogólna pogarda, gdyż każdą chorobę a zwłaszcza trąd, uważano jako karę za grzechy. O ślepym uzdrowionym przez P. Jezusa pytają apostołowie: „Czy on zgrzeszył, czy rodzice jego, że się ślepy narodził?"

Wbrew zakazowi prawa, jedyną nadzieję mając w dobroci Jezusa, rzuca się ów nieszczęśliwy do Jego stóp. A Jezus na znak swej miłości kładzie rękę nań i uzdrawia. Dla Zbawiciela niema duszy ludzkiej, którąby wzgardził, którąby odpychał od siebie, choćby była jaknajbardziej przez wszystkich zdeptana, choćby była spodlona i zeszpecona. Jeżeli tylko ma dobrą wolę, przystęp do Jego miłości i miłosierdzia ma

otwarty. Kładzie rękę na tym, którego żydostwo z pośród siebie wykluczyło. Faryzeusze na trędowatego aniby spojrzeli. Ludzie sądzą z pozorów, Jezus patrząc w duszę zaliczył tego wyrzutka żydostwa do wybranych w narodzie. On był godniejszym w oczach Zbawiciela niż tyle tysięcy żydów, gdyż przyjął Mesjasza, a Jezus, tym którzy Go przyjęli dał „moc, aby się stali synami Bożymi". Jan 1.

Któż jeszcze będzie obawiał się przystąpić do Jezusa?

W setniku widzimy człowieka pełnego cnót i miłość czynną bliźniego troskającą się o swego sługę i zabieganie o cześć Bożą (wystawił bożnicę na modlitwę Łuk. 7. 6.) i wiarę, której się Jezus dziwował i t. d., bo tam, gdzie jest jedna cnota w stopniu doskonałym, tam nie może brakować żadnej innej. W sercu zaś opanowanem przez jeden występek mają siedlisko i inne grzechy. „Drzewo dobre owoce dobre rodzi: a złe drzewo owoce złe rodzi". Mat. 7. 17.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

21 stycznia niedziela Agnieszki p. m.
22 „ poniedz. Wincentego i Anastazjusza mm.
23 „ wtorek Zaślubiny N. M. P., Rajmunda w.
24 „ środa Tymoteusza b. m.
25 „ czwartek Nawrócenie św. Pawła
26 „ piątek Polikarpa b. m.
27 „ sobota Jana Złotoustego b. w. Dokt. Kośc.

Święci uczą.

ŚŚ. FABJAN I SEBASTJAN, MĘCZENNICY.

Katechizm uczy, że prawdziwość Kościoła św. poznajemy po czterech cechach: 1) że jest jeden, 2) święty, 3) powszechny czyli katolicki, 4) apostolski.

Do tych cech, na doświadczeniu oparci, moglibyśmy dodać dwie nowe:

a) że jest prawie, że stale, prześladowany

b) że nigdy nie zaprzestał czynnego miłosierdzia.

Tak było od początku jego istnienia, tak jest i dziś. Prześladowany obecnie w Rosji, Meksyku Hiszpanji a papież Pius XI organizuje pomoc materjalną ginącym z głodu mieszkańcom Rosji, której pomocy jednak rząd rosyjski nie przyjmuje. Z jakich powodów? Bo nie jest ona od Lenina, przed którego mauzoleum każe się biednym rosyjskim dzieciom klękać!

Krakowski Komitet arcybiskupi i Stowarzyszenie pod nazwą „Caritas" przychodzi z pomocą tysiącom bezrobotnych i głodnych a XX. Proboszczowie wszystkich parafij diecezji krakowskiej zorganizowali komitety lokalne ratunkowe w tym samym celu co powyższe. Niektórzy bardzo niechętnie patrzą na tę chrześcijańską działalność Kościoła, rozumieją, że idzie tu o wyrwanie im honorów czy uznania!

Mylą się jednak owi panowie: Kościół święty wieże korony z róż byle wiaterek zerwie z głów lecz cierniowych nie zerwie najsilniejszy wicher!

Nie zerwał ich dotychczas z głów św. Fabjana i Sebastjana.

Papież Fabjan rządził Kościołem św. od 236—250 roku. Jednemu z 7 djakonów polecił troskę o ubogich w dzielnicy Rzymu, innym zaś djakonom, zbieranie aktów męczeńskich. Za Decjusza jednak pada pierwszy ofiarą strasznego prześladowania w 250 r 20 stycznia i pochowany zostaje w katakumbach św. Kalliksta. Uczy nas św. Fabjan brać udział w życiu religijnem Kościoła i pamiętać o biednych.

Św. Sebastjan. Widzimy go na obrazach przywiązanego do drzewa i pokłutego strzałami. To Djoklecjan wymyślił mu tę mękę za wytrwałe wyznawanie Chrystusa. Lecz według podania, święta niewiasta Irena, kazała ciało Sebastjana zanieść do swego domu, gdzie wrócił do życia święty, uznawany powszechnie za nieżywego. Stanął znów przed Djoklecjanem i wyrzucał mu jego bezbożność. Cesarz kazał go siec rózgami dopóki nie wyzionął ducha a ciało rzucić do kloaki.

Św. Sebastjana wzywano w modlitwach jako patrona przeciw zarazie zwłaszcza od chwili, gdy w Rzymie 670 roku ustała straszna zaraza, skoro poświęcono mu ołtarz.

Choć prześladowany i krwią oblany — prawdziwy jednak jest Kościół katolicki, gdy takich wychowuje sobie synów.

Wieńce z róż pozostawia synom tego świata — dla siebie koronę cierniową — na wzór swego Oblubieńca!

St. Ł.



W lipcu przypada 600-lecie kanonizacji św. Dominika. Oto rzeźba p. Z. Trzcińskiej-Kamińskiej przedstawiająca tego świętego.

Z żałobnej karty.

Ś. p. dr. Ignacy Szado adwokat, przeżywszy lat 54, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł 6-go stycznia 1934 r. R. i. p.

Ś p. Józef Latocha, długoletni czytelnik Dzwonu Niedzielnego, przeżywszy lat 79, zasnął w Panu 3-go VII 1933 r. w Lackiej Woli p. Miściska. R. i. p.

Chrystus — nie Cezar.

Praskie ,,Lidove Nowiny" wydrukowały w gwiazdkowym numerze krótką odezwę ministra Benesza:

,,Polityka czechosłowacka dokłada wszelkich sił, by wprowadzić w życie odwieczne wołanie Bożego Narodzenia — Pokój na ziemi ludziom dobrej woli.

By zapewniony został pokój na ziemi, ową dobrą wolą przepojone były również rozmowy, które prowadziłem ostatnio w imieniu Czechosłowacji i Małej Ententy. Każdy, a w pierwszym rzędzie Francja oraz Mała Ententa, uświadamiają sobie, że dla zapewnienia pokoju trwałego tak w Europie, jak i na całym świecie, należy podwoić wysiłki energji.

Myśląc dziś o pokojowym posłannictwie Bożego Narodzenia, pragnie z naciskiem podkreślić i przypomnieć wyznanie wiary, w którem prezydent Masaryk streścił swoje przekonanie i swój apel do naszego narodu: ,,Chrystus, nie zaś Cezar" — oto istota i sens naszej historji oraz demokracji."

Czytając to, warto sobie uprzytomnić, że prezydent Masaryk i jego minister, są bardzo liberalnych przekonań, a nawet wolnomyślicielami starego typu. — A jednak? — Doświadczenie życiowe znaczy dużo, a resztę trzeba zostawić — łasce.

Cudza krzywda nie tuczy.

Któż z nas nie pamięta bajecznej karjery, bajecznego krachu i tajemniczej śmierci światowego »króla zapałek« — szweda Ivara Kreuger'a? Pan ten w ciągu wielu lat grał w całym świecie rolę uczciwego miljonera; chodził za panbrat z miljonerami, kierował bankami, bogacił i z torbami puszczał ludzi. Pertraktowały z nim rządy wielu państw jakby z królem udzielnym (Polska także). Dawał wielomiljonowe pożyczki państwom a za to otrzymywał przywilej, że w całych wielkich krajach będą sprzedawane zapałki tylko z jego fabryk. Miljoniki wpływały do kieszeni a raczej do worów i skarbców Kreugera, zaufanie w świecie rosło, pałace miljonera zapełniały się bezcennemi cackami, coraz niżej gięły się przed nim grzbiety i uchylały kapelusze, Kreuger był dla wielu wielu ludzi bożyszczem, ideałem. Był marzeniem nowobogackich, którzy mu chcieli dorównać w sprycie robienia miljonów. Ale przyszła wreszcie chwila, że legenda o dżentelmenie Kreugerze prysła jak bańka mydlana, przyłapano go na wielomiljonowych oszustwach czyli poprostu złodziejstwach. Wtedy sięgnął po rewolwer i skończył swe nędzne życie, na zewnątrz wspaniałe, pańskie życie szlachetnego miljonera a w rzeczywistości elegancko ubranego i ustosunkowanego złodzieja. Jego oszukańcze interesy z trudnością się likwiduje, naturalnie nie bez krzywdy poszkodowanych.

W ostatnich dniach Francja a raczej cały świat ma znowu historję pokrewnego pokroju: oto niejaki Stawiski żyd rosyjski z Kijowa, zadawniony we Francji, przyszedł do tak kolosalnego znaczenia i tak zręcznie jak figurkami umiał kręcić różnemi wpływowemi osobistościami Francji aż do ministrów, burmistrzów, dyrektorów i polityków włącznie, że zdołał okraść ludzi — jak prasa podaje — na więcej niż miljard franków! Jakże się to stało? Ano zrobił geszeft, z pomocą opętanego przez siebie burmistrza miasta Bayonne w połud. Francji założył w tem mieście jakby Miejską Kasę Oszczędności, kierował nią, wystarał się o gwarancje miasta i państwa, puszczał w obieg fałszywe papiery wartościowe, a tak wpływowych miał opiekunów, że trząsł najwyższemi w państwie urzędami, a nawet międzynarodowemi sprawami pieniężnemi i kradł majątek publiczny miljonami. Znajomości tego rosyjskiego żydka — rzecz nie do uwierzenia — sięgały tak wysoko, że po wykryciu tego złodziejstwa zanosiło się na ustąpienie całego rządu francuskiego a minister kolonij Dalimier musiał się podać do dymisji. Niewiadomo jeszcze jak się ta brzydka afera skończy, gdyż we Francji panuje ogromne, wzburzenie skierowane przeciw radykałom, którzy obecnie Francją rządzą.

A ze Stawiskim, co? — W chwili kiedy go chciano aresztować popełnił samobójstwo, albo jak mówią inni, został zastrzelony, by nie »sypał« znajomych dygnitarzy.

Po co o tych brudnych historjach piszemy w Dzwonie? Po to, żeby naocznie wykazać, że ludzie bez etyki, bez moralności chrześcijańskiej a zwłaszcza żydzi, których często na podobnych sprawkach przyłapują, są zdolni do podobnych rzeczy i to nie tylko w sprawach pieniężnych ale we wszystkich innych. Strach pomyśleć ile podobni Stawiskiemu szachraje mogą wyrządzić krzywd i szkód na polu nie tylko finansowym, ale religijnem, szkolnem, gospodarczem i politycznem i międzynarodowem? A wszak z głosem takiego pana napewne liczono się w wielu sprawach!

I pomyśleć, że ludzie tacy przez tyle lat rozbijali się limuzynami za cudze — może biedaków — pieniądze, że zażywali w świecie sławy, że trzęśli interesami państwa, a może przez wpływowych znajomych wywierali nie mały wpływ na bieg dziejów świata! I jakże na świecie ma być dobrze, niema być kryzysu, skoro takie szumowiny znajdują możnych protektorów?

I jeszcze jedno: miljonowe majątki zdobywane w krótkim czasie, choćby się przyjęło nawet największy spryt ich właścicieli, są zawsze czemś podejrzanem, prawie zawsze kryją się za nimi łzy i ciężkie krzywdy ludzi. Uczciwy dorobek następuje powoli i zazwyczaj nie traci się go tak szybko, a jeśli traci to właśnie dzięki ludziom o sumieniach Kreugerów i Stawiskich, nie uznających żadnych praw moralnych, eleganckich, a przez to tem groźniejszych złodziei.

Przykazanie Boże »nie kradnij« i dziś nie straciło nic na swojej sile, a jak widzimy, na szczęście, kradzione nie na długo tuczy.

R.

DWA PROMIENIE.

W rocznicę Powstania Styczniowego.

Na rok 1863-64 złożyło się wszystko, co najszlachetniejszego, najświętszego kryje się w duszy naszego narodu. Męczeńską koronę jego chwały zdobią klejnoty o cenie nieznającej miary: miłość, braterstwo, ofiarność, poświęcenie, bohaterstwo, wreszcie przecudowna cnota przebaczenia krzywd najstraszliwszych. Jest coś ze świętości pierwszych męczenników chrześcijaństwa w wielu postaciach tego tragicznego okresu naszych dziejów. Z daty jego bije aureola promienista, prześwietlająca wieniec cierniowy, co się stał tradycyjnie jego żałobnym symbolem.

Odłożywszy na bok całe dzieje powstania, wybierzmy jedynie dwa jego momenty, nawet nie dotyczące bezpośrednio historja walk heroicznych. Pierwszy to odezwa wzywająca do powstania, wydana przez Rząd Narodowy w Warszawie, głównie zaś jej zakończenie, charakteryzujące ducha naszych poczynań. Po zwrotach do własnych rodaków, w słowach dostojnych i pełnych natchnienia, czytamy tam:

,,...A teraz odzywamy się do ciebie, narodzie moskiewski: tradycyjnem hasłem naszem jest wolność i braterstwo ludów, dlatego też przebaczamy ci nawet mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów cytadeli. Przebaczamy ci, bo i ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony, trupy dzieci twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorocy twoi marzną na śniegach Sybiru..."

Nie usłuchał naród moskiewski wezwania umęczonego brata. Począwszy od nieodpowiedzialnych za czyny swego cara, ale już samych z siebie okrutnych żołdaków, z dziką uciechą nabijających na piki niemowlęta polskie, skończywszy na najwyższej arystokracji rosyjskiej, która przecież szalała z uwielbienia dla takich potworów, jak Murawiew-wieszatiel — wszyscy, cały „naród moskiewski" zasłużył sobie na „hańbę wiecznego poddaństwa i mękę niewoli", jaką mu groziło przekleństwo, „jeśli — jak mówi odezwa — w stanowczej godzinie nie uczuje w sobie zgryzoty za przeszłość, świętszych pragnień dla przyszłości, jeśli da poparcie tyranowi".

A z jakiem uczuciem nieść pragnęliśmy ludowi ukraińskiemu najdroższy skarb człowieka — wolność! Sami rozmiłowani aż do zatraty w wolności, zaprawdę słusznie „złotą" nazywanej, (bo cóż nad wolność), — gotujemy i dla niego „złotą" hramotę... Złote, radosne pismo, co ma wnieść pod dach ciemnych, smutnych ludzi niewolnych, złote słońce wolności. A zaniosą im to, przez wieki całe upragnione szczęście, ręce najczystsze, w brudzie życia jeszcze nieumazane, ręce młodzieży, pełnej zapału miłości. Tworzy się więc gromadka ofiarników. Porzucają studja na uniwersytecie i idą — jakby namaszczeni — na wielką misję dziejową... na polskie apostolstwo. Nie zaszli daleko, bo oto u progu wsi Sołowijówki wita ich horda pijana... Nie podda ona ucha aniołowi miłości, bo już duszę całą oddała zbrodni szatanowi. Kilka strzałów byłoby rozpędziło tłuszczę pijaną, ale... „Nie chcemy was zabijać — mówią apostołowie wolności — bo wy jesteście naszymi braćmi. Wolimy zginąć z rąk waszych, niż stać się winnymi wobec was. Krwią naszych braci rąk nie zmażemy..." I oddali broń, którą mogli własne życie ocalić, a „bracia" posłuchali moskiewskiego kata i bezbronnych pomordowali okrutnie.



Niedzieia w kopalni na Syberji. Obraz śp. Jacka Malczewskiego.

Oto dwa tylko promienie z tej aureoli, jaka wielkim blaskiem otacza męczeńską datę roku sześćdziesiątego trzeciego.

Ela Oleska.

Jak adwentyści naciągają ludzi na dziesięciny.

W redakcji Dzwonu zjawiła się pani X. matka kilkorga dzieci i z płaczem opowiadała nam o wielkiej nędzy w jaką popadła przez to, że męża jej poza tem dobrego człowieka, obałamucili sekciarze adwentyści, (Społeczność adwentystów dnia siódmego w Polsce. Północne zjednoczenie — Wilno. Prezes: Ferdynand Dzik, skarbnik: L. Schofer). Panowie ci oczekujący niby wkrótce końca świata a w międzyczasie nabierający naiwnych ludzi na „dziesięciny", nie zadawalają się byle jaką ofiarą, lecz żądają dosłownie dziesiątej części wszystkich dochodów, nie bacząc na to, że tymczasem zmartwiona matka niema co włożyć do ust kilkorga dzieci.

Oto wyjątek z dostarczonego nam listu:

„Otrzymaliśmy od Brata przekazaną kwotę 5 złotych dziesięciny, za które serdecznie w imieniu dzieła Bożego dziękujemy, lecz zdaje mi się, kochany Braciszku, że to przecież nie może być dziesiąta część Twoich dochodów i zarobków za cały czas, począwszy od daty Twojego chrztu w Druskiennikach. Przecież Ty o wiele więcej musiałeś wydać na samo jedzenie, nie mówiąc już o innych wydatkach, które przecież także z zarobku pokrywałeś, powiedzmy ubranie, mieszkanie, podróże i t. d. Drogi Braciszku! Czytałem Twoją kartkę, w której pisałeś, żeś w Katowicach przegrał. Zaraz przyszło mi na myśl, że to spełniło się tylko słowo Boże, ponieważ nie byłeś wierny Bogu w dziesięcinach i ofiarach. Przeczytaj proszę Malachjasza 3, 8—10, a zrozumiesz sam dlaczego Ci Pan Bóg nie mógł w Katowicach błogosławić. W Druskiennikach Ci błogosławił, w Wilnie też coś zarobiłeś i obiecałeś przyjść i zapłacić dziesięcinę po obliczeniu wszystkiego, lecz nie dotrzymałeś słowa i wyjechałeś nawet bez pożegnania. Byliśmy bardzo zasmuceni tem, i modliliśmy się do Boga, żeby Cię strzegł i zachował. Piszę Ci to dla Twego własnego dobra, bo jeśli nie będziesz Panu Bogu wiernym, to Cię Bóg będzie musiał opuścić i nie dać Ci swojego błogosławieństwa, a wtedy grozi Ci pewne zginienie. Dzieło Boże potrzebuje dzisiaj wszystkich sił pomocy naszych miłych członków, bo jest coraz większe, a przez ogólny kryzys wszystkie wpływy kas misyjnych kurczą się, a z próżnego przecież ani Salomon nie naleje".

Czyż można to nazwać inaczej jak naciąganiem ludzi, z których ściąga się nietylko sto procent zdrowego rozsądku ale jeszcze do tego dziesięciny, nie bacząc na to, że rodzina tymczasem przymiera z biedy?

Przy wyborach do Rad gminnych katolicy mają obowiązek głosować tylko na katolików i to nie z metryki tylko, ale i z życia.

Echa Przyjacielskiej Wycieczki Katolików Francuskich do Polski w sierpniu r. z.

(Od O. Daesonville T. J. otrzymujemy następujący list).

Oto garstka ludzi: 80 Francuzów obojga płci uczestników „Przyjacielskiej wycieczki", co chwila niknących z przed oczu wśród tłumu przechodniów... Czy zostanie po nich choć wspomnienie?

Jedyne w swoim rodzaju były te chwile wzruszeń i zespolenie serc...

Czy nieustanny przypływ i odpływ czasu nie zmyje ich z pamięci, jak fala zmywa ślad stopy dziecka z piasku nad brzegiem morza?

Bo życie usuwa w niepamięć, zaciera, przemienia, unicestwia wszystko.

Czyż „Przyjacielska Wycieczka" Katolików Francuskich do Polski miałaby być tylko wakacyjną rozrywką i niczem więcej?

. . . .

Przyjaciele! Bracia! Gospodarze nasi! Nie! Takiej myśli nawet nie dopuszczamy.

Historja szybko potoczyła się przez owe dzielące już nas pięć miesięcy; zaznaczyła się i wypadkami doniosłego znaczenia i znakami wzajemnego zbliżania ludów.

Przyrzekliśmy wam wierność i dotrzymaliśmy przyrzeczenia. Powiedzieliśmy wam tak: „naszem staraniem będzie, żeby Francja poznała was lepiej; — teraz zwłaszcza gdyśmy

poznali się tak dobrze". I zrobiliśmy, jakośmy rzekli. I nie ustaniemy na tej drodze w pracy.

I więcej jeszcze: tylęśmy naopowiadali o was na wszystkie strony Francji, że mamy złudzenie, jakobyśmy na was zatrzymali bieg czasu; a opowiadając, przeżywaliśmy na nowo nasze spotkania i nasze wspomnienia i ugruntowaliśmy je nazawsze w sercach naszych.

. . . .

Przeżywam owe wspomnienia. Pada właśnie śnieg, roztaczając krajobraz zimowy za oknami mego pokoju. Śnieg przykrywa ziemię jednolitą szatą, ułatwiając wyobraźni przeniesienie się na ziemię polską. Żyję znowu z wami, jak w owych dniach waszej wspaniałej gościnności.

Czy pamiętacie, jak czuliśmy się szczęśliwi z wzajemnego poznania, od tak dawna oczekiwanego? I o tem wszystkiem, cośmy mieli sobie do powiedzenia z uczuciem krótkich chwil, wyznaczonych nam, z których ani jednej nie należało tracić?

Mówiliśmy wówczas — a echo słów naszych odbija się teraz jeszcze z łamów tak życzliwie pomocnej dla naszej przyjaźni prasy polskiej — mówiliśmy wówczas: ,,węzły naszej miłości chrześcijańskiej są najpewniejszą rękojmią przyjaźni obu naszych narodów", a gdym przekładał wam cele ,,Przyjacielskich Wycieczek", odpowiadaliście mi: ,,słowa wasze budzą w sercach polskich uczucie szczerej przyjaźni, opartej na najtrwalszym fundamencie, na fundamencie myśli religijnej".

Rozumieliśmy się dobrze.

. . . .

Posyłamy wam pamiątkę, która niech będzie jeszcze jednym dowodem naszej przyjaźni. Wiem, że przyjmiecie ją z wdzięcznem sercem.

Dzień 15 sierpnia w Częstochowie był szczytem, na któryśmy weszli w trjumfalnym pochodzie, utorowanym nam przez was. U stóp Matki Bożej i Jej Syna, naszej jedynej Matki, i naszego jedynego Brata, zjednoczyliśmy się z waszym narodem jakby w jedną rodzinę...

To też w Częstochowie chcemy złożyć niezniszczalną pamiątkę naszej u was gościny i naszych braterskich uczuć dla narodu polskiego, tak umiłowanego przez Najświętszą Matkę Bożą.

Ilekroć znajdziecie się na Jasnej Górze, będziecie mogli ją oglądać zawieszoną — za łaskawem zezwoleniem Przewielebnego Ojca Generała — na ścianie waszej drogiej świątyni. Od razu ją rozpoznacie po trzech barwach sztandaru francuskiego, niesionego w pochodach na czele naszej garstki, którąście tak gorąco oklaskiwali. Za waszym przykładem, umieściliśmy koronę królewską na skroniach Matki Bożej: Królowa Polski jest przecież także Królową Francji a Kogut Gallicki symbol naszego kraju, wdzięcznie piać będzie w stronę swego krewniaka szlachetnego Orła Białego.

Napis jest wyryty w metalu w obu naszych językach; brzmi tak: ,,Pod kierownictwem Wiel. O. J. Dassonville i prezesurą p. I. Zamańskiego, ,,Przyjacielska Wycieczka" 80 katolików Francuskich, oprowadzana przez panią Wandę Ładzinę, odbyła pierwszą pielgrzymkę francuską na Jasną Górę 15 sierpnia 1933".

Na tle biało-czerwono-niebieskiem uwypukla się tem wydatniej srebrna plakieta. Tak będzie żyć pamięć naszego pierwszego spotkania.

Ilekroć z poza srebrnej zasłony ołtarza ukaże się wizerunek Częstochowskiej Madonny, dla której ślemy tę pamiątkę i prosimy by ją przyjąć raczyła, zawsze Ona mieć będzie przed oczyma ten skromny nasz srebrny sztandar o barwach Francji. Ona wspomni ów dzień, w którym klęczeliśmy zjednoczeni u Jej stóp, śląc ku Niej wspólne nasze modły. I pomna tych modłów, błogosławić będzie Polskę i błogosławić będzie Francję. *J. Dassonville T. J. kierownik I. Pielgrzymki Francuskiej do Częstochowy.*

UWAGA. Wotum przesłane zostało do Warszawy za pośrednictwem p. Ambasadora Chłapowskiego. Przez tydzień bieżący, wystawione jest w oknie księgarni Gebetnera i Wolfa ul. Krak. Przedm.

W dniu 2 lutego — specjalna delegacja zawiezie je do Częstochowy i wręczy Przew. Ojcu Generałowi Przeździeckiemu, dla powieszenia w kaplicy Cudownego Obrazu.



Delegacje krakowskich oddziałów Związków Chórów Kościelnych żegnały onegdaj znanego w kołach muzycznych Krakowa dyrygenta O. Fabjana Madurę, odjeżdżającego na stanowisko przeora klasztoru OO. Dominikanów w Tarnopolu.

Z Krakowa.

Krakowski Arcyb. Komitet Ratunkowy do 7 stycznia wydał bezpłatnie **37.063 obiadów** pracującym fizycznie, tudzież **8.151** obiadów ubogim pracującym umysłowo. O dalsze ofiary gorąco się uprasza, albowiem Arcybiskupi Komitet nie posiada żadnych na ten cel funduszów, a wszelkie ofiary pokrywa tylko z ofiar miłosiernych ludzi. — Biuro Komitetu (od 11 do 1) ul. Straszewskiego 18. II. p., konto P.K.O. 405.825.

Skargę o unieważnienie wyborów odrzucono; pierwsze zebranie konstytuujące Rady miejskiej zbierze się z końcem stycznia. Projektowany jest skład prezydjum: prez. Kaplicki, wiceprez. inż. Skoczylas, Landau, dr. Klimecki. B. wiceprez. Ostrowski podobno z powodu choroby nie jest brany w rachubę.

Wojewódzki zjazd Ch. D. obradował w Krakowie, Stronnictwa Ludowego zaś w Wiśle. — Nowemi władzami zarządu okręgowego Ch. D. w Krakowie są prezes dr. Dron. Kuśnierz, radny miejski, wiceprezesi: sen. Adelman i insp. Prosper Ziołowski, sekretarz red. Sopicki i skarbnik dr. Eug. Jelonek.

Obrady polsko-czechosłowackie w sprawie parku narodowego w Pieninach zakończyły się uroczystą akademją w auli Uniw. Jagiell., która stała się manifestacją przyjaźni obu narodów i państw.

Nowy statut otrzymała krak. Izba rzemieślnicza. Zmniejszono ilość radców z 30 na 20, z których 8 będzie z nominacji ministra przemysłu i handlu; inni radcy będą wybierani na 5 lat; **Obwód 1-szy** obejmuje powiaty: chrzanowski, krakowski i m. Kraków, oraz myślenicki. — wybiera 4 radców i 4 zastępców, **obwód 2-gi** powiaty: bialski, wadowicki i żywiecki 2 radców i 2 zastępców, **obwód 3-ci** powiaty: bocheński, brzeski dąbrowski, mielecki i tarnowski) 2 radców i 2 zastępców, **obwód 4-ty** powiaty: gorlicki, jasielski i ropczycki) 2 radców i 2 zastępców, **obwód 5-ty** powiaty: limanowski, nowosądecki i nowotarski 2 radców i 2 zastępców.

Prezes krak. dyrekcji kolejowej, inż. Bobkowski, zaręczony z córką p. Prezydenta Rzptej, został wiceministrem komunikacji.

Krakowska dyrekcja kolejowa wypowiedziała mieszkania ok. 200 rodzinom emerytów kolejowych.

Apelacyjne procesy w sprawach o zaburzenia w Małopolsce odbędą się w najbliższym czasie.

Sąd okręgowy utrzymał w mocy konfiskatę niektórych ust-

pów skonfiskowanych przez prokuraturę krakowską w broszurce dra Zygmunta Grossa p. t. „Na przełomie dziejów". Broszura ta o charakterze radykalnym propagandowym atakuje obecne formy życia politycznego, wojsko, sądownictwo i t. d. Rozdziału, atakującego religję i Kościół, — bronił Dr. Woźniakowski w sposób wielce charakterystyczny. „Jeżeli — mówił — autor atakuje Kościół i kler, to idzie on w ten sposób po linji tych tendencyj, jakie kierują sferami decydującemi, które zmierzają do ześwieczczenia życia politycznego, do podporządkowania interesów Kościoła i kleru interesom państwa. Skonfiskowanie zatem tych ustępów świadczyłoby, że organa władzy prowincjonalne przeciwstawiają się tendencjom i polityce władz centralnych".

Ujęto 3-ch znanych złodziei, którzy dokonali kradzieży z włamaniem. Mają ok. 21 lat, a już są policji dobrze znani.

Kasa Chorych (obecnie Ubezpieczalnia społeczna) skarży organizację socjalistyczną o eksmisję za zaległości czynszowe. W „Domu Robotniczym" mieści się drukarnia „Naprzodu", organizacje socjalistyczne jak T. U. R. (Two uniwersytetów robot.) i t. p.

Ponawiające się wypadki samobójstw wśród służących dają dużo do myślenia. Sekcja propagandy III Zakonu św. O. Franciszka omawiała tę sprawę, stwierdzając, że w niektórych rodzinach, nawet przyznających się do katolicyzmu, opieka religijno-moralna nad służącą jest niedostateczna i wymagania często zbyt wygórowane. — Ale najgorsze to, że służące, nie należące do żadnych katolickich organizacyj, niewolniczo naśladują często nasze panie, które niezawsze świecą — dobrym przykładem.

Znowu przemyt sacharyny i znów — żydzi przemytnicy. W samochodach urządzili specjalne skrytki, w których przewozili sacharynę przez granicę niemiecką. — Ale, ale, na przemyt sacharyny najlepszem lekarstwem byłoby obniżenie cen — cukru, zamiast zamykać cukrownie, do czego się obecnie dąży.

Tylko dziesięć obiadów „domowych" można wydawać, inaczej trzeba opłacać podatek jako od przedsiębiorstwa.

Na Krowodrzy na cmentarzysku cholerycznem w ruinach kapliczki znalazł stróż ogrodów miejskich, p. Jan Juszkiewicz, spróchniałą rzeźbę, która rozsypywała się w palcach. Było to przed 7 laty. Dziś rzeźba ta utrwalona stanowi cenny zabytek szkoły Wita Stwosza w Muzeum Narodowem. — Trzeba gorącego umiłowania majątku narodowego, a każdy może coś z niego ocalić!

Kongregacje (żeń. i męs.) III Zakonu św. O Franciszka przy klaszt. OO. Kapucynów urządziły wspólny „Opłatek" z wykładem na temat, zalecony przez Radę Dekan. A. K.: „Chrystus w rodzinie". Poruszono przytem sprawę własnego lokalu Kongregacyj. W części rozrywkowej urządzono loteryjkę darowanych książek. Dochód w kwocie 4.91 zł. przeznaczono na zawiązek funduszu na lokal „Rodziny tercjarskiej", i złożono go na Mszę św. w tej intencji. — Lokal odpowiedni już się by znalazł.

W dniu 9-go stycznia rektor Uniwersytetu Karola w Pradze czeskiej profesor Domin wręczył Uniwersytetowi Jagiellońskiemu na specjalnej uroczystości w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego medal pamiątkowy. Uniwersytet Karola w Pradze jest najstarszym uniwersytetem słowiańskim (założ. w r. 1348.) Lewa strona medalu przedstawia na tle budowli cztery postacie, symbolizujące cztery wydziały uniwertytetu: prawa, filozofji, teologji i medycyny. Ponad głową budowli unoszą się genjusze wolności i nauki. Na stronie prawej widnieje napis, głoszący, że medal wybito na pamiątkę wyzwolenia narodu czechosłowackiego, oraz uniwersytetu czeskiego w Pradze, Uniwersytetu Karola, z którego to Uniwersytetu wyszedł pierwszy prezydent Czechosłowacji.



Cztery tygodnie na plebanji

Zaproszony na wieś przez jednego z młodych proboszczów, w okolice uroczego, lecz smutnego podhala, wyjeżdżałem z Krakowa z tą myślą, że będę skazany przez parę tygodni na nudy i obcowanie z dziką naturą.

To też, kiedy zjeżdżając z wysokiej góry, zobaczyłem długi wąwóz, a w nim rozsiadłą wioskę, przekonania moje utrwaliły się jeszcze silniej.

Trafiłem właśnie na czas, kiedy ks. proboszcz chodził po kolędzie, znanej nam mieszczuchom tylko z opowiadań i to w formie nie zawsze prawdziwej. Postanowiłem skorzystać ze sposobności i zapoznać się bliżej z tym zwyczajem. Udałem się więc na drugi dzień z ks. proboszczem i jego asystą w podróż po wsi. Na pierwszy ogień wypadła chata cyganów. Poprzedzający nas ministranci z dzwonkami dawali znać o nadchodzącym orszaku, co wywoływało w spokojnej dotychczas wsi wielkie ożywienie.

Chata cyganów stała na skalistym brzegu potoka górskiego, odosobniona od reszty domostw. Ledwieśmy weszli do jej wnętrza, owionął nas zaduch, połączony z zapachem tłuszczu, nie dającego się bliżej określić. Była to mała izba, której urządzenie składało się z wykrzywionego pieca i dwóch paczek drewnianych, stojących na środku. Ściany izby były zupełnie czarne od dymu, wydobywającego się z pieca, a okna nie przepuszczały do wnętrza ani promyka słoneczka. Na podłodze pod ścianami walały się szmaty i worki, służące mieszkańcom za legowiska.

Zamieszkiwały to schronisko trzy rodziny z dziećmi, igrającemi na podłodze. Na nasz widok uklękli wszyscy w pokorze, oczekując podania krzyża do ucałowania. Po tej ceremonji oglądał się ks. proboszcz, gdzieby mógł spocząć i zacząć spisywanie danych, odnoszących się do mieszkańców. Podsunięto księdzu jedną z paczek, a drugą, nakrytą wypraną koszulą przeznaczono za stół.

Podczas gdy ks. proboszcz robił zapiski i pytał dzieci pacierza, ja rozglądałem się po izbie. Zauważyłem, że grono dzieci zaczyna się powiększać, więc zaintrygowany śledziłem, skąd ta kompanja wychodzi. Okazało się, że kryjówką był piec, i z za niego to właśnie wypełzały gołe cyganiątka.

W drugim kącie izby zwisał z powały na sznurach worek, a w nim kwiliła najmłodsza latorośl.

Jak widać nie poskąpił Pan Bóg biedakom potomstwa.

Tymczasem ks. proboszcz wywoływał po kolei starsze dzieci i pytał je pacierza. Każde klękało na ziemi i w pobożnym nastroju zaczynało odmawiać modlitwę, tylko że treść jej była niezrozumiała, z powodu mieszania słów „Modlitwy Pańskiej" z „Pozdrowieniem Anielskiem". W każdym razie widać było, że pracuje tu ktoś ze starszych nad dziećmi. — Była to babka, osiadła tutaj od 30 lat, dobra katoliczka.

Nie mogąc dłużej znieść zaduchu, wyszedłem przed chatę odetchnąć świeżem powietrzem i postanowiłem oczekiwać tutaj ks. proboszcza. Wyczekiwanie przeciągnęło się do dwóch godzin. Podziwiałem jego wytrzymałość w tak ciężkich warunkach.

Dowiedziałem się, że ksiądz miał tam dużo roboty, gdyż jako nowy proboszcz, musiał dokładnie indagować pojedyncze osoby w sprawach natury delikatnej, jak: dzieci nieślubne, konkubinat i t. d.

Chatkę, jak wspomniałem zamieszkiwały trzy rodziny: 2 ślubne i jedna nieślubna. Tej ostatniej polecił ks. proboszcz zgłosić się na plebanji z zapowiedziami do ślubu i zakończyć dotychczasowy sposób życia. Ojciec młodego cygana oświadczył, „że dawno dąży do tego, aby się młodzi pobrali, ale stoi temu na przeszkodzie ubranie potargane, w którem nie mogą iść do kościoła". — „Samo wesele, toby się jakoś urządziło — bo z biedą wystarczy 4 litry wódki-siwuchy i będzie dobrze. Zresztą ksiądz proboszcz jest dobry, to ich wspomoże, jak jego poprzednik, który dał starszej parze 20 zł". Dobrze sobie wykalkulował stary całą sprawę.

Następne chaty były zamieszkane przez najbiedniejszych, ale też najgorszych parafjan. Wszędzie dowiadywaliśmy się o kłótniach, bijatykach, złodziejstwach i pieniactwie. Biedny ks. proboszcz musiał prawić półgodzinne kazanie, upominać i karcić. W niektórych chatach była taka nędza, że pozostawiał datki pieniężne, aby chociaż pamiętali o dniu kolędy. Nie brakło też brudu, który przecie nie musi iść w parze z ubóstwem.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dział rolniczy

Gospodarka na 3 morgach czyli 17 tys. m².

W gospodarstwie małorolnem przedewszystkiem trzeba się starać o możliwie największe plony wszystkich roślin uprawnych. Plony ziemniaków na dobrej z natury ziemi powinny wynosić powyżej 120, a nawet 150 centnarów z morga, żyta — powyżej 12 do 20 cent., buraków pastewnych — conajmniej 450 cent. i t. d. Można to osiągnąć, stosując bardzo staranną uprawę roli i równie dokładną obróbkę roślin (pielęgnowanie), a jednocześnie silne nawożenie roli oraz dobór odpowiednich odmian ziemiopłodów. Pamiętając o mądrem przysłowiu „kto smaruje — ten jedzie", przedewszystkiem ziemię należy mocno użyźnić. Wszelkie nawozy naturalne (obornik, nawóz drobiu, fekalja i in.) skrzętnie należy zbierać, jak najlepiej przechować i użyć, założyć kupę kompostową. Zboża i strączkowe najlepiej zasiewać w rzędy, w odstępach 20-24 centymetrowych i międzyrzędzia starannie motyczkować. Chwastów w roślinach uprawnych nie powinno być nawet na lekarstwo. — Przy takiej gospodarce, na 3 morgach można mieć większe zbiory niż przy naszej zwykłej gospodarce na 6 a nawet i więcej morgach.

Przy wysokich plonach, możliwe też będzie utrzymanie nawet dwóch krów, które używać należy do pracy na roli, zamiast konia — darmozjada. Nadto można trzymać parę świń, jakieś 20-30 kur i gromadkę królików, oraz parę owiec.

Oczywiście, zarówno potrzeby żywnościowe rodziny, jak i zapotrzebowanie paszy, dla krów, kur w obszarach pól muszą być w całej pełni uwzględniane.

Powierzchnie zasiewów poszczególnych ziemiopłodów na 3 morgach, można sobie w przybliżeniu wyobrazić następująco:

Żyta (przy morgach ros. — 200 prętów.) 3800 m²; jęczmienia (70 pręt.) 1330 m²; koniczyny czerwonej na paszę zimową (120 pręt.) 2280 m²; mieszanki strączkowych na zieloną paszę, częściowo sianej dwukrotnie (dwa plony) (100 pręt.) 1900 m²; wyki ozimowej — po jej wykoszeniu sadzić koński ząb (40 pręt.) 760 m²; ziemniaków (200 pręt.) 3800 m²; buraków pastewnych (plon 150-200 kg. z pręta kwadrat. — 18,66 m²) (50 pręt.) 950 m²; soi i prosa (40 pręt.) 760 m²; lnu (30 pręt.) 570 m²; warzyw różnych (40 pręt.) 760 m²; żywokostu pastewnego (10 pręt.) 190 m².

Po życie i jęczmieniu, gdzie niema wsiewki koniczyny, wsiewać wczesne poplony groszkowe na paszę jesienną i kiszonki.

Przy takich obsiewach i bardzo wysokich plonach, można mieć dostateczne ilości dobrej paszy dla inwentarza oraz konieczną żywność na domowe potrzeby. Wypadłoby tylko dokupić paszy treściwej dla krów na zimę i mączki mięsokostnej dla kur. Zamało też będzie słomy na ściółkę; może się udać dostać gdzieś słomy na odrobek.

Na sprzedaż może iść znaczna część mleka, jaj, oraz tucznik — reszta powinna być przeznaczona na spożycie domowe. Warto też chować stale dwie królice i cały przychówek zużywać dla domu — mięso na spożycie a skórki wyprawiać na odzież. Krowy najlepiej chować polskie czerwone, potrzebują one bowiem mniej paszy niż wielkie holendry. Mleczność krów powinna wynosić najmniej 2½ tysiąca litrów rocznie od każdej sztuki. — Plon ten odnosi się do gospodarstw o glebie lżejszej, urodzajnej, przy dobrym zbycie mleka, sera, jaj.

Do takiego urządzenia gospodarki trudno dojść odrazu, na to potrzeba paru lat czasu. Trzeba jednak wyraźnie sobie cel wyznaczyć i wyraźnie do niego zdążać.

Własne ubranie z własnego materjału.

Z ubraniem rolnik ma kłopot największy, bo nowego niema za co kupić, a stare już często z ciała spada. Nie można się też pocieszać naszem starem powiedzeniem — „jakoś to będzie", bo na poprawę się nie zanosi. Trzeba więc poszukać sposobu wyjścia, a wyjście jest tylko jedno: trzeba wyrabiać w domu materjały na przyodziewek z własnej wełny i z własnego lnu. Trzeba więc chować owce i uprawiać len. W dzisiejszych czasach to jest konieczność, do której, chcąc nie chcąc musimy się dostosować. A im prędzej to uczynimy, tem lepiej dla nas. W szczególności tyczy się to małorolnych, im bowiem mizerne dochody w żadnym razie na kupno odzieży nie wystarcza, mając zaś aż nadto wolnego czasu, mogą narobić dość materjału dla siebie na przyodziewek.

Zamiast więc trzymania kilku krów oraz kiepskich jałoszek i byczków, lepiej chować mniej tych zwierząt, a na to miejsce zaprowadzić chów owiec, by mieć wełnę na ubranie oraz siać parę zagonów lnu na włókno. — Tak nakazuje czynić gospodarski zdrowy rozsądek.

Reforma podatku gruntowego.

Opracowany został projekt, reformujący dotychczasowe podstawy pobierania i wymiaru podatku gruntowego. Wedle projektu, podatku tego nie będą opłacać, grunty należące do państwa, grunty przeznaczone na cele kultu religijnego, place, drogi publiczne oraz ogrody publiczne, grunty pod rzekami, strumykami i jeziorami, o ile nie przynoszą dochodu z rybołóstwa ani porostu wikliny, dalej grunty nieurodzajne, grunty w miastach podlegające podatkowi od nieruchomości, wreszcie grunty leśne uznane za ochronne i grunty po raz pierwszy sztucznie zalesiane nie opłacają podatku gruntowego w przeciągu lat 30.

Największe zmiany wprowadza reforma w taryfie podatkowej. Stawka podatku gruntowego w najniższej klasie żyzności gruntów ornych położonych w gospodarczo najsłabszym okręgu ekonomicznym nie może, według projektu wynosić więcej niż 30 groszy z 1 ha, w najwyższej zaś klasie żyzności nie może wynosić więcej niż 15 zł. z 1 ha. Celem wprowadzenia w życie stawek podatku przeprowadzona będzie klasyfikacja gruntów przez specjalne komisje kwalifikacyjne złożone z 6 członków. Odwołanie od wymiaru podatku gruntowego można będzie wnosić w ciągu 30 dni od następnego dnia po doręczeniu nakazu płatniczego. Podatek gruntowy płatny ma być w dwóch ratach, pierwsza w ciągu kwietnia, druga 1 listopada każdego roku. — Ustawa o nowym podatku gruntowym ma wejść w życie wedle projektu z dniem 1 stycznia 1935 r.

Wiadomości gospodarcze.

Banknoty papierowe 20 złotowe, wypuszczone w latach 1926–29 mają być obecnie wycofane z obiegu. Pieniądze te będą prawnym środkiem obiegowym do dnia 30 czerwca 1934. Od 1 lipca 1934 do 30 czerwca 1935 r. banknoty 20-złotowe będą wymieniane przez urzędy skarbowe i oddziały Banku Polskiego.

O 132 miljony 600 tys. złotych więcej wywieziono z Polski zagranicę towarów aniżeli przywieziono w r. 1933. Wartość wywozu z Polski wyniosła 959 milj. 600 tys. zł., wartość zaś przywozu 827 milj. zł.

Ustawa hodowlana. Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o nadzorze nad hodowlą koni, bydła, trzody i owiec. Projekt przewiduje prowadzenie przez izby rolnicze ksiąg bydła zarodowego, trzody, owiec, koni, wydawanie rodowodów i innych zaświadczeń z tych ksiąg. Przepisy przewidują selekcje (rozdział) rozpłodników na uznane (licencjonowane) i nie uznane; mają one wysunąć dowolność w prowadzeniu różnych kierunków hodowlanych na pewnem terytorjum.

23 tys. 500 hektarów gruntów wyłączonych z ordynacji Zamoyskich, przejął Bank Rolny celem uregulowania długów.

Światowa produkcja ziemniaków z ostatnich zbiorów wyniosła 1 miljard 363 miljony centnarów. Z obliczeń wynika, iż Polska jest drugim co do wielkości światowym producentem ziemniaków po Niemczech.

Z Polski.

Konferencja prawna Episkopatu Polski obradowała 10 b. m. w Warszawie. W obradach wzięli udział Ich Em. Księża Kardynałowie, IIEE. Książę Metropolita Sapieha, Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski, Ks. Biskup Przeździecki oraz Ks. Biskup Łukomski.

W Poznaniu akademja ku czci św. Rodziny stała się żywiołową manifestacją katolicką. Wielka sala teatru „Słońce", wszystkie przedsionki a, nawet schody zapełnił olbrzymi tłum uczestników. JEM. Ks. Kardynał Prymas przemówił o znaczeniu rodziny w życiu dzisiejszem, gdy bezbożnictwo i komunizm wszelkiemi siłami stara się rozbić tę podstawę społeczeństwa.

Gen. Hallera wita entuzjastycznie cała Ameryka. Gdziekolwiek przyjedzie przyjmowany jest przez władze Stanów Zjedn. i przez organizacje amerykańskie i polskie tak, jakby był urzędowym przedstawicielem Polski. Do dyspozycji ma kolej i radjo. Gazety zasypane są artykułami o nim i o jego armji we Francji, choć nie są — zapłacone. Całe społeczeństwo pod przewodnictwem matki Prezydenta zajęło zię goszczeniem „błękitnego generała" zwłaszcza zaś armja, gwardja narodowa i Legjon amerykański wita gorąco swego towarzysza broni.

Nowym rektorem Misji Polskiej we Francji na miejsce ks. prałata Łagody, mianował JEm. Ks. Kardynał Prymas ks. dr. W. Paulusa, proboszcza parafji św. Trójcy w Poznaniu. Jest on wybitnym orjentalistą. Studja uniwersyteckie odbywał w Rzymie, w Warszawie, w Palestynie i Stanach Zjednoczonych. Przebywał przez długie lata w różnych częściach świata.

Posłowie Persji i Japonji złożyli u p. Prezydenta na audiencji listy uwierzytelniające.

Druzgocącej krytyce poddano w komisji konstytucyjnej projekt tez konstytucyjnych. Poseł Róg, ze Stron. Lud. stwierdził, że ważniejszą sprawą od reformy konstytucji jest dla ludu obmyślenie środków ratunku z kryzysu. Projekt sam uznał jako dążność do utworzenia niekoronowanego króla samowładnego w osobie prezydenta, pos. Czapiński z P. P. S. ocenił projekt jako chęć utrwalenia dotychczasowego „wstydliwego i nie całkowitego faszyzmu", a nie należy utożsamiać państwa z rządem. Państwa z silnemi rządami przegrały w czasie wojny na rzecz państw, gdzie rządy spoczywały w rękach całego narodu. Pos. Bitner z Ch-D. porównywał tezy konstytucyjne z ustrojami azjatyckiemi i despotyzmem cesarskim w państwie rzymskiem, które z tym systemem przetrwało 4 wieki, ale Polska nie przetrzymałaby ani 4 dziesiątków lat. Mowca domagał się silnego samorządu obywatelskiego i zakończenia dotychczasowych rządów przez utworzenie rządu i konstytucji, przepojonych **duchem chrześcijańskim!** Pos. Jankowski z N. P. R. zarzucił projektowi podział na kasty, przyczem nawet do projektowanej elity daje się zauważyć nieufność przez różne stopnie wyborcze i ustanowienie części senatorów z — nominacji. Przedstawiciel Ukraińców uznał projekt za pogwałcenie traktatów o mniejszościach i groził odwołaniem się do zagranicy.

W sprawie sędziów i notarjuszów wielkie przemówienie miał w komisji budżetowej pos. Trąpczyński, wytykając różne niewłaściwości w usuwaniu niektórych notarjuszów, obsadzaniu b. sędziami notarjatów i m. i. wykazywał, że sędzia Demont, znany z procesu brzeskiego, nie poniósł żadnych konsekwencyj, chociaż Sąd apelacyjny stwierdził, że w stosunku do więźniów brzeskich popełnił szereg „nieprawidłowości".

Zapowiedziane zebranie komisji spraw zagr. senatu nie odbyło się; miał przemawiać na niem min. spraw zagr., p. Beck, jednak nie uczynił tego, tłumacząc się koniecznością wyjazdu — do Genewy, gdzie ma objąć przewodnictwo zebrania Rady Ligi. Zato umieścił w jednem z pism francuskich dyplomatyczny wywiad, z którego właściwie nie dowiedziano się nic nowego o rokowaniach polsko-niemieckich, a co do stosunków z Francją podkreślił zasadę utrzymania **stałego przymierza** nadal. W komisji budżetowej sejmu przesunięto omawianie budżetu min. spraw zagr., motywując chorobą referenta. Opozycja upatruje w tem nowy sposób uniemożliwienia dyskusji, która pewnie poruszałaby sprawy polityki zagranicznej.



Zjazd polsko-katolicki w Melum (we Francji) i poświęcenie sztandaru Tow. im. ks. Biskupa Przeździeckiego.

Przedstawiciele organizacyj urzędniczych wnieśli do prezydjum Rady Min. petycję w sprawie cofnięcia ustawy o przeszeregowaniu, przyczem powołują się na dane obietnice min. skarbu i wiceministra, że nie będzie obniżki płac. Urzędnicy podpisali pożyczkę, a i tak ustawa obcina im płace o 7%.

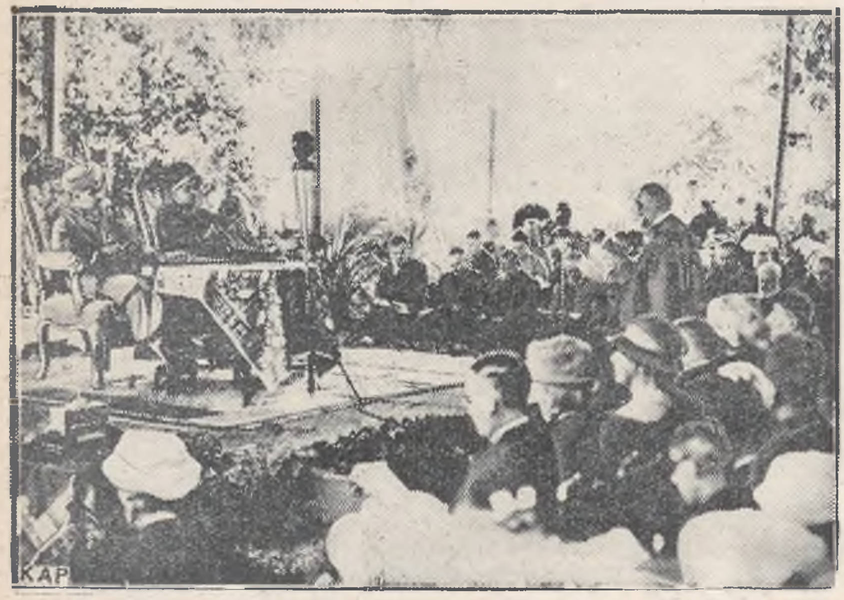
Przeciw zniesieniu „angielskiej" soboty (6 g. w sobotę nie 8) robotnicy urządzają strajki jednodniowe lub kilkugodzinne w większych centrach fabrycznych w Łodzi i okolicy, w Warszawie i t. p.

W Bochni JE. Ks. Biskup Lisowski w pięknie przybranej sali "Domu Katolickiego" udekorował orderem „Pro Ecclesia et Pontifice" p. Władysława Siemieńskiego, który przeszło 40 lat z całem poświęceniem oddawał się pracy w katolickich organizacjach, zwłaszcza w konferencji św. Wincentego a Paulo (należy do Rady Wyższej T-wa w Krakowie) i w Sodalicji marjańskiej Panów. W uroczystości brała udział cała katolicka Bochnia, lecz niewielu mogło pomieścić się w małej salce „Domu Katolickiego" gdyż miejscowy p. Starosta nie udzielił większej sali Kasy Komunalnej.

Kartel cukrowniczy postanowił zlikwidować cukrownie w Wierzchosławicach, Witaszycach, Nakle i Gnieźnie. Robotnicy mają być zwolnieni, a produkcja ograniczona, byle utrzymać cenę cukru. — Dokądże kartele prowadzić będą nieludzką politykę?

Ze świata.

Delegat Finlandji Dr. Rolf Witting, minister finansów, przybył do Rzymu w umyślnej misji złożenia Ojcu św. podziękowań za uznanie państwa finlandzkiego od początków jego niezależności, jak również za gościnność i ułatwienia, jakie Stolica Święta okazywała badaczom finlandzkim przy ich studjach w bibljotece watykańskiej. Ministrowi towarzyszył dr. Carl Johan Dahlstrom, katolik, który złożył Ojcu św. adres hołdowniczy w imieniu katolików fińskich.



Położenie kamienia węgielnego pod kościół św. Filomeny przez maharadżę (władcę) Mysoru w Indjach.

Ambasador francuski przy Stolicy Świętej, przyjmując w dzień noworoczny życzenia od kolonji francuskiej, w przemówieniu podkreślił nieocenioną wartość przyjaznych i pełnych wzajemnego zaufania stosunków rządu francuskiego ze Stolicą Świętą, co niezwykle korzystnem jest zarówno dla Kościoła jak i dla Francji.

Posłem hiszpańskim przy Watykanie został dotychczasowy minister spraw zagranicznych Hiszpanji, Pita Romero. Funkcje ministra spraw zagranicznych objął prowizorycznie sam premjer Lerroux.

Na miejscu strasznej katastrofy kolejowej pod Lagny otoczono opieką duszpasterską ofiary strasznej katastrofy. Natychmiast po zderzeniu młody kapłan, ks. Holzwart, wydostawszy się z pociągu nadjeżdżającego i uświadomiwszy sobie grozę położenia, udzielił rozgrzeszenia ogólnego. W pociągu najechanym znajdował się duszpasterz młodzieży paryskiej, ks. Adrjan Navet, który wydobył się z gruzów rozbitego doszczętnie wagonu i przy pomocy kilku osób zorganizował pierwszą akcję ratunkową. I on również udzielił absolucji generalnej i razem z ks. Holzwartem zajął się ciężko rannymi przy pomocy ofiarnej pewnego kleryka, odbywającego służbę wojskową. Obaj kapłani udzielili pociechy kościelnej około 150-ciu osobom, a więc prawie wszystkim ciężko rannym. Wyczerpanych niemal do utraty przytomności zastąpił biskup z Meaux, ks. Lamy, który przez całą noc pozostał na miejscu nieszczęścia. Dnia 29 grudnia w mieście Lagny, gdzie w szpitalu złożona została większość ciężko rannych, biskup Lamy odprawił w obecności władz i nieprzejrzanego tłumu wiernych uroczystą Mszę żałobną i we wzruszającem przemówieniu wspomniał o największej w dziejach kolejnictwa katastrofie i o jej ofiarach.

Narady nad rozbrojeniem odroczono do czasu, aż Niemcy wypowiedzą się o odpowiedzi francuskiej na ich propozycje. — Narady Mussoliniego z min. angielskim Simonem i obrady rządu angielskiego nie wniosły nic nowego do polityki rozbrojeniowej.

Afera żyda Stawiskiego, o której piszemy na innem miejscu, stała się doskonałą bronią w ręku stronnictw narodowych we Francji przeciw długoletnim rządom lewicowo-radykalno-masońskim. Wiele bowiem osobistości ze świata rządzącego i z policji zamieszanych jest w tę aferę i na tem tle zrozumiałe są pogłoski, że agenci policyjni zastrzelili Stawiskiego i upozorowali jego samobójstwo. Masy wyszły już na ulice i demonstrowały przeciw rządowi, który wprawdzie nakazał surowe śledztwo i nie chce nikogo oszczędzać, ale i tak jego powaga została zachwiana. Minister kolonij Dalimier ustąpił, jako najbardziej skompromitowany, choć twierdzi, że działał w dobrej wierze, atoli charakterystyczne, że Stawiski bezkarnie mógł i bez kontroli działać, choć już trzykrotnie znany był z nadużyć, idących w setki tysięcy franków.

Van der Lubbe, sprawca pożaru Reichstagu został stracony mimo interwencji rządu holenderskiego. W Holandji oburzenie jest ogromne, gdyż wielu jest nieprzekonanych i upatruje w straconym podpalaczu narzędzie hitlerowców, którzy go jako niewygodnego najpierw systematycznie zatruwali, a potem pozbawili życia; aby nie mógł — zdradzić tajemnicy pożaru

W Lipsku skasowano nazwę ulicy im. ks. Józefa Poniatowskiego, który tam zginął w armji napoleońskiej w r. 1813. — Jest to jeden z drobnych objawów „przyjacielskiego“ usposobienia hitlerowców do Polski.



Zmarły niedawno francuski gen. Dubail wielki kanclerz Legji hon.

Gen. — porucznik Fritsch został następcą wszechwładnego ongi gen. Hammerstenia na stanowisku szefa kierownictwa Reichswehr'y.

Między Austrją a Niemcami nastąpiła jakby wymiana więźniów. Tu i tam wypuszczono szereg uwięzionych w Austrji hitlerowców, w Niemczech — działaczy katolickich!

Austrjaccy hitlerowcy Styrji, Karyntji i Salzburga jako protest przeciwko listowi pasterskiemu episkopatu austrjackiego postanowili występować z Kościoła katolickiego. Ale też to dopiero zemsta! Kogóż to ukarzą? To tak, jak ten Chińczyk, co ze zemsty na drzwiach swego przeciwnika powiesił siebie.

W obozach pracy w Austrji hitlerowcy urządzili zamieszki, połączone z marszami „na Wiedeń”, do granicy węgierskiej i t. p. Demonstranci używali bomb łzawiących, granatów gazowych i petard. Wszystko to robota zagranicznych hitlerowców.

Cesarz Japoński doczekał się nareszcie syna. Dotychczas miał tylko córki i stąd uważano, że na rodzinie ciąży klątwa bogów za — morganatyczne małżeństwo jednego z książąt japońskich krwi cesarskiej, gdyż ożenił się z córką posła japońskiego, a nie z księżniczką. Następcy tronu nadano imię Akihito Czuyu No Miya tj. „Spadkobierca świetlanych cnót". Jest to 25 (przyszły) cesarz japoński z dynastji, panującej od r. 666 przed Chr. — Przywiązanie do dynastji objawiło się w entuzjastycznych obchodach na cześć o urodzeniu cesarzewicza w dn. 22 XII 1933. Zapanował ruch na ulicach, a spokój świąteczny w instytucjach i przedsiębiorstwach.

Płonącą kopalnię „Nelson" w Osek w Czechosłowacji, w której powtórzyły się wybuchy, zamurowano. Stała się w ten sposób grobem 140 górników. Naczelnego inżyniera aresztowano. Wiece górników domagają się lepszych urządzeń ochronnych. Wreszcie i rada ministrów zajmie się tą sprawą.

Wiadomości drobne

Konsulat Urugwajski wymaga od posiadaczy wezwań („permiso de desembarco") przedstawienia tłumaczonych i legalizowanych dowodów pokrewieństwa lub powinowactwa z osobami wzywającemi. Emigranci winni affidavity swoje jaknajrychlej przesłać do Syndykatu Emigracyjnego w celu otrzymania dokładnych informacyj o rodzaju wymaganych dowodów pokrewieństwa, kosztów legalizacji i dodatkowych wskazówek wyjazdowych.

Konsulat Polski w Lille poszukuje spadkobierców Wiktora Gamby, ur. 9 paźdz. 1900 r. w Rudzie, syna Franciszka i Florentyny Dokop. Wiktor Gamba zmarł dn. 6 sierpnia 1933 r. w Marqette-lez-Lille.. Adres lub informacje p. Teofili Gareckiej z domu Pluta, lat około 40, która w 1913 r. brała ślub z Bolesławem Gareckim w parafji Chlewiska, woj. Łódzkie, uprasza się podać do Centrali Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie (ul. Niecała 7).

W Afryce Południowej rozpoczął pracę misyjną ks. Michael Ramsay, były misjonarz anglikański na ziemiach republiki Oranje. W czasie swej długoletniej pracy misyjnej ocenił błędy nauki anglikańskiej i porzucił anglikanizm w r. 1921. Święcenia kapłańskie otrzymał w Rzymie.

Antychrześcijańską propagandę w Palestynie wszczął wydawany w Jaffie dziennik „Dżamia al Islamia", organ kongresu wszechmahometańskiego. Wzywa on władze mahometańskie do zakładania szkół i szpitali, aby powstrzymać ludność mahometańska od korzystania z zakładów i urządzeń chrześcijańskich. To będzie trudniej! Dziennik chce zorganizować opinję publiczna Arabów przeciwko chrześcijanstwu.

W obliczu nędzy — konkurs piękności! W imprezie dobroczynnej w Pittsburgu miał odbyć się, jako szczytowy punkt programu, konkurs piękności miejscowych kobiet i panien. Organizacje katolickie założyły energiczny protest i sprawiły, że konkursu zabroniono. Należy ufać, że ten ubliżający wszystkim kobietom pomysł sprytnych geszefciarzy będzie się odtąd coraz częściej spotykał z należytą odprawą.

Przepisy emigracyjne do krajów Ameryki Południowej i Środkowej ulegają częstym zmianom. Wezwania czyli affidavity, wystawiane np. w Argentynie, Brazylji, Paragwaju, Urugwaju, Panamie, Venezueli, Chile, Costa-Rica, Kolumbji i innych krajach ważne są zazwyczaj do 12 mies. od daty wystawienia, jednakże w okresie ważności wezwania następują różne zmiany przepisów emigracyjnych, wskutek czego nawet posiadacze wezwań muszą niekiedy uzupełniać dokumenty swoje lub zmieniać na inne, nowe. To też osoby, posiadające affidavity z wymienionych krajów, przed innemi staraniami o wyjazd przesyłają dokumenty do sprawdzenia do Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie (ul. Niecała 7). lub jego oddziałów na prowincji.

Przed zamknięciem numeru.

Nawet „Głos Narodu" umieścił ogłoszenie o jakiejś jasnowidzącej „światowej sławy", która przepowiada — przyszłość! Sądzimy, że to tylko niedopatrzenie Administracji.

Pięć i pół tysiąca kolejarzy ma ulec redukcji. Min. komunikacji w komisji budżetowej twierdził, że to „normalny upływ roczny", wyrażający się cyfrą 4 procentową.

Szereg duchownych wyższych i biskupów kościoła prawosławnego ma stanąć przed sądem za praktyki rozwodowe, naruszające ustawy państwa. Rewizja w konsystorzu prawosławnym wykryła ogromne nadużycia i **zarobkowanie na krzywdzie rozwodzonych.** Nareszcie państwo upomniało się o ich krzywdę. Za każdy rozwód pobierano 500 zł.

Nowi XX. Biskupi w Przemyślu. 21 b. m. nowomianowany ordynarjusz przemyski J. E. X. biskup Dr. F. Barda odprawi ingres. W tym samym dniu odbędzie się konsekracja ks. biskupa sufragana Dr. Wojciecha Tomaki.

S. H.

Dusze dzikiego zachodu.

17. — Minęło wiele słońc[1]), i wiele, bardzo wiele burz zimowych przeszło od jednej wielkiej wody[2]) do drugiej od czasu, kiedy naród czerwonych mężów był potężnym i wielkim, obfitującym w dostatki, bogatym i kwitnącym. I zgoda panowała pomiędzy nimi, bo braćmi sobie byli, wzajemnie pomocy sobie udzielając. Nieprzeliczone gromady różnorakiego zwierza przebiegały przez równiny a w wąwozach gór Skalistych, krył się potężny szary niedźwiedź, którego zęby i pazury stanowiły najwyższą odznakę, nagrodę męstwa czerwonego wojownika. Ale czerwony mąż polował wtedy, gdy potrzebował zapasów; zabijał tylko tyle, ile konieczność wymagała. I szczęśliwy był naród, jako też władcy jego; a szczęście to znalazło ujście w gościnności, z jaką przyjęto niespodziewanych przybyszów z poza wielkiej wody — blade twarze. I tu się zaczęła tragedja czerwonego narodu. Czerwoni mężowie zaufali białym, których czcili i bali się dla ich potęgi, jakby bóstwa. Bez troski i bez podejrzenia pokazali im skarby swojej ziemi; zaprosili ich do kosztownych pałaców, zbudowanych ze szczerego złota; obdarowali ich i ugościli, żywiąc najlepsze względem nich zamiary. Ale biali mieli podwójny język i podwójne serce; ich przyjaźń była obłudna, ich słowa były kłamstwem, a ich wola miała tylko jedno dążenie: złoto! A znalazłszy bonanzę[3]), wili się bez zmysłów z radości, obejmując zimny metal i chłodząc na nim gorączką spieczone wargi; całe jestestwo ich przenikała wtenczas jedna myśl: nie pozwolić odebrać sobie żółtego skarbu, z takim trudem zdobytego. I przestali być ludźmi, a stali się zwierzętami; zwierzętami między sobą, każdy pojedynczo, i zwierzętami wszyscy razem, przeciw czerwonemu narodowi, nazwanemu przez nich mianem Indjan. Takimi stali się oni, którzy przyszli nas uczyć swojej wiary; oni, którzy znali Jedynego, Wielkiego Ducha, lepiej niż my, bo twierdzili, że im się Sam objawił, — a Który nakazał pokorę i wstrzemięźliwość, pokój i braterstwo, miłość i miłosierdzie! O dobry Manitou[4]), błagam Cię, wobec szczątków tych niesłusznie pomordowanych, ukarz tych nędzników! My bronimy naszych praw, naszych krzywd; prześladowani, przepędzeni, doprowadzeni do ostateczności, wybuchamy, niszcząc naszych wrogów w ten sam sposób, jakiego oni przeciw nam używają. Czyż możemy inaczej? Czy mamy inne środki obrony? Przemocą na

Co nam piszą.

S. M. P. na powiatowej wystawie rolniczej w Żywcu. Z końcem listopada ub. r. odbyła się na sali Magistratu w Żywcu wystawa konkursów przysposobienia rolniczego z żywieckiego powiatu. Eksponatów dostarczyły wszystkie organizacje prowadzące konkursy p. r.

Co wystawiano? Na sali: króliki, gołębie, kury, buraki past., cebulę, kukurudzę wczesno-bydgoską, owoce, warzywa i ziemniaki; na dziedzińcu owce.

Najwięcej eksponatów dostarczyły organizacje młodzieżowe: S. M. P. męskie i żeńskie, oraz Zw. Strz. Organizacje starszych były reprezentowane wprost w znikomej liczbie.

S. M. P. ze zgłoszonych na początku roku konkursowego 38 zespołów konk. doprowadziło do końca i na wystawę 25 zespołów. Warto zaznaczyć, że S. M. P. w powiecie żywieckim od początku prowadzenia przez siebie przysp. roln. nie otrzymało znikąd ani grosza subwencji. Nie trzeba tego rozumieć tak, że S. M. P. o nią nie zabiegało. — **Zw. Strz.** ze zgłoszonych również na początku roku konk. 95 zesp. konk. — subwencjonowanych przez Pow. Komisję p. r. kwotą 600 zł. (sześciuset złotych) — doprowadził na wystawę 29 zespołów. — **Zw. Młodzieży lud.** ze zgłoszonych w tym samym czasie 16 zespołów nie dał na wystawę ani jednego zespołu, chociaż korzystał w bieżącym roku ze subwencji Tymcz. Rady pow. w kwocie około 800 zł., przeznaczonych na organizowanie tego związku w powiecie. Sąd wystawowy rozdzielił nagrody sprawiedliwie.

Z pięciu nagród Min. R. otrzymało S. M. P. 2 nagrody indywidualne, Zw. Strz. 2 nagrody indywid. i Zw. Podhalan (starsi) 1 nagrodę indywid. Wszystkie były w postaci książek rolniczych. — Nagrody powiatowe zespołowe w liczbie: 10 pierwszych, 10 drugich i 7 trzecich według punktacji konk. otrzymały: S. M. P. 5 pierwszych, Zw. Strz. 5 pierwszych; S. M. P. 5 drugich, Zw. Strz. 4 drugich, Zw. Podhalan 1 drugą; S. M. P. 4 trzecich, Zw. Strz. 3 trzecich. — **Nagrody pow. indywid.** wypadły po trzy (I, II i III) na każdy zespół konk. dla trzech najlepszych konkursistów. S. M. P. z racji swoich 25 zespołów konk. doprowadzonych na wystawę otrzymało po 25 nagród indywid.: pierwszych, drugich i trzecich.

Pierwsza nagroda powiatowa za najpiękniej urządzone stoisko wystawowe sąd wyst. przyznał jednogłośnie dla S. M. P. — **Nagrody indywid. Min. Roln. otrzymali:** Balcer Bronisław (S. M. P. Stryszawa) i Biegunówna Joanna (S. M. ż. Milówka) za buraki.

Nagrody pow. zespołowe otrzymali: I nagr. S. M. P. Stryszawa za buraki, S. M. ż. Milówka za ziemniaki, S. M. P. Rychwałd za kukurudzę, S. M. P. Stryszawa za cebulę, S. M. ż. Jeleśnia za len. **II nagr.** S. M. ż. Milówka za buraki, S. M. P. Radziechowy za ziemniaki, S. M. P. Cisiec za kukurudzę, S. M. P. Cięcina za cebulę, S. M. Ż. Milówka za len. **III nagr.** S. M. P. Radziechowy za króliki, S. M. Ż. Cisiec za buraki, S. M. Ż. Cisiec za kukurydzę, S. M. Ż. Jeleśnia za len. Z innych organizacyj niemłodzieżowych brały udział na wystawie 2 zespoły konk. Zw. Podh. Radziechowy, 1 zespół konk. Kółka R. Stryszawa i 2 zespoły konk. samodzielnych gospodarzy. — Poza konkursem wystawiali: 4 członków Zw. ogrodniczo-pszczelarskiego, 4 hodowcy gołębi pocztowych i 1 hodowca kur karmazynów. To wszystko.

Młodzieży z S. M. P., możesz być dumna z takich wyników w konkursach p. r. Niech one będą bodźcem do niepozostania w tyle dla konkursistów w nowym roku. W ten sposób możesz S. M. P., niemało przyczynić się do podniesienia swojej ukochanej wioski.

Nagrody są do podjęcia w Sekretarjacie Okr. w każdą środę popołudniu. Resztę drzewek jednak dopiero na wiosnę da się odebrać.

Gotów.

Śp. Wiktorja Przybysiówna. W wigilję Bożego Narodzenia 1933, tuż przed zachodem słońca, po nieszporach, przy licznym udziale parafjan i kilku księży, złożono do grobu, na cmentarzu w Sidzinie koło Jordanowa, ciało śp. W. Przybysiównej.

Był to niezwykły pogrzeb, bo też postać zmarłej była niezwykła. Pochodziła ze zacnej i zamożnej rodziny, (z której byli dwaj księża: ostatni był śp. X. Jakób Przybyś, proboszcz w Szczawnicy, 1892), pamiętała ks. Blaszyńskiego, (urodziła się 1859), była pod wpływem jego nauk, jak o tem często wspominała. Nie chciała zostać w domu, chciała się poświęcić służbie Bogu. Już jako 16-letnia opuszcza dom rodzinny, udaje się do Krakowa, by tam wstąpić do jednego ze Zgromadzeń zakonnych. Nie miała szczęścia, czy też woli Bożej w tem nie było, bo po licznych próbach wstąpienia do jakiegoś zgromadzenia, nie została w klasztorze.

Po kilkuletnim pobycie, najpierw w Rzymie, a potem w Paryżu, wraca do rodzinnych stron 1914 roku, bo jako obcopoddana, musiała opuścić Francję na czas wojny światowej. Od chwili powrotu, przez całe 20 lat, aż do samej śmierci, zostaje w Sidzinie, gdzie życie jej całkowicie wypełnione było pracą w duchu słów psalmisty: „Panie, umiłowałam ozdobę domu Twego i chwałę mieszkania Twego“ (ps. 25, 8). Jako prawdziwa zakrystjanka, jak mało który kościelny przy wiejskim kościele, troszczyła się o czystość, porządek, ozdobę i odświętność Domu Bożego. Bielizna kościelna w zakrystji, obrusy ołtarzowe, wszelkie przybory do kielicha, ozdabianie ołtarzy i obrazów kwiatami naturalnemi, (a nie papierowemi czy sztucznemi wogóle), przygotowanie światła, świec, pilne baczenie, by lampa przed Najśw. Sakramentem zawsze płonęła, by ani na chwilkę nie zagasła. — to wszystko spoczywało na jej głowie. A spełniała te posługi kościelne z takiem zamiłowaniem, z taką ofiarą i zaparciem siebie, że ani zimno czy inne niewygody nie odciągnęły jej od tego Czasem cały dzień — zwłaszcza przy odpuście czy większych świętach spędziła w kościele, zapominając o jedzeniu, bo pierwszą rzeczą dla niej było, by wszystko posprzątać, poukładać w należytym porządku, i potem odejść do domu. Nie żałowała trudu, nie lękała się zmęczenia, nic sobie nie robiła z docinków albo przykrych uwag ze strony ludzi: swego zadania pilnowała. Zbliżał się dzień odpustu parafjalnego, nadchodziły święta wielkanocne czy B. Narodzenia, ś. p. Wiktorja gorliwość potrajała. Urządzenie grobu na W. Piątek, przybra-

---

przemoc odpowiadać musimy, jeśli nie chcemy poddać się, wyzbyć się własnej godności, stać się pogardzanymi sługami i niewolnikami! O biali! Podziwiam was, ale nie szanuję was! Uznaję wasz rozum, waszą kulturę, waszą naukę i wynalazki, ale nie uznaję waszej sprawiedliwości! Dlatego nazywam was białymi „ludźmi“, ale nie białymi „mężami“. Bo „mąż“ to człowiek; nie człowiek z ciała i z imienia, ale człowiek z ducha; a człowiek z ducha nie umie być niesprawiedliwym! Hańba wam, biali ludzie! Tak, jak wywyższacie się w swojej pysze nad nas, nędznych czerwonoskórych, tak wywyższyłem wasze trupy nad trupy naszych wojowników! Patrzcie teraz z góry i cieszcie się! Patrzcie, jak przyjdą rano wasi koledzy z fortu i spytajcie się ich, czy się cieszą także! Ale powiedzcie im, że taki sam los jak was, czeka ich wszystkich! Albowiem ja, syn i następca wielkiego wodza Szoszonów, Milczącego Bawołu, nie spocznę, dopóki nie ukażę morderców mojego ojca i tępicieli mojego plemienia! Wy pomordowani, słyszeliście, co powiedziałem i wy, mordercy, słyszeliście także; ale ci z was, którzy żyją, mają umysł przyćmiony pychą i dlatego nie rozpoznają rzeczy, które dla innych są całkiem naturalne; chcę przeto, choć kara im się sprawiedliwie należy, ostrzec ich przez was, o polegli, składając wśród was mój totem[5]) dla nich!

Tu młodzieniec pochylił się i położywszy obok ogniska czworokątny kawałek skóry, przycisnął go kamieniem.

W międzyczasie zaczęło dnieć. Powoli, bardzo powoli ustępowała ciemność nocy. Nad ziemią zawisła gęsta mgła; zniżając się, otaczała lasek, czyniąc z niego, niewyraźną, czarną plamę. Nad tą plamą zarysowały się później ostro wierzchołki drzew; to mgła opadała niżej, coraz niżej, aż dosięgła pierwszych, rozłożystych konarów. Tutaj, łącząc się w blasku ognia w jedną, nieprzejrzaną ścianę, objęła swym miękkim, srebrzystym, wilgotnawym puchem chwiejące się ciała wisielców, jakby chciała ich obronić, ukoić, ukołysać, tych, którzy przecież wypełniali jedynie rozkazy swoich zwierzchników! I wreszcie, dotknąwszy ziemi, utworzyła tą samą białą, nieprzejrzaną ścianą, fantastyczne tło dla obrazu, jaki miał scout przed sobą. Ognisko wygasało powoli, nadając otoczeniu czerwonawą barwę; postacie wojowników stawały się niewyraźne; wydawało się, że siedzą w jaskini lub w grobowcu, wykutym w alabastrze i jak z grobowca doszły poprzez mgłę do uszu Ryszarda słowa młodego Indjanina, gdy po chwilowej przerwie tak mówił dalej: C. d. n.

[1]) lat. [2]) ocen. [3]) miejsce gdzie się znajduje złoto w dużych brytkach. [4]) tak Indjanie nazywają Pana Boga. [5]) Znak, godło, w tym wypadku list.

nie ołtarza na majowe nabożeństwo, i t. d., to była praca, której się z zamiłowaniem oddawała. Ile naprawek, ile odnowień lub nowych zamówień ornatów, alb, stuł i t. p. doszło do skutku za jej staraniem!

Przytem wiodła żywot prawdziwej apostołki i czynnej katoliczki. Słowem, upomnieniem, dobrą radą, przestrogami, podsunięciem dobrej książki lub pisma pożytecznego — czem mogła tylko — pracowała nad utwierdzeniem królestwa Chrystusowego w duszach swych bliźnich. Jak pamiętała o chorych, zwłaszcza ze swej rodziny: była prawdziwą Martą, która w chorych pielęgnowała Chrystusa. Pamięcią i wdzięcznością otaczała rocznicę śmierci swych rodziców, swego stryja ś. p. X. Jakóba, i innych dobrodziejów, bo przez 40 lat prawie ani razu nie zapomniała dać za ich dusze na mszę świętą. Pamiętała też w dniu Zadusznym o grobach tychże swoich dobrodziejów. Wdzięczność była jej główną cnotą.

Gdzie nie mogła dojść czujność czy troska proboszcza, gdzie ani kapłan żaden ani inne środki zaradcze nie wiele pomagały, tam nieraz ś. p. Wiktorja szła; prośbami, delikatnem upomnieniem czy wyrzutami starała się błądzących upamiętać. Nie wszystkie upomnienia odnosiły skutek natychmiastowy, ale swoje spełniła.

Lampa jej życia doczesnego zgasła, ale się pali inną, którą sobie za życia ustawicznie zapalała — to dobre uczynki i owa gorliwość, z jaką zapalała lampę przed Najśw. Sakramentem: świeca jej życiowa spaliła się jako ofiara, bo życie jej było jak te świece na ołtarzu, o które się tak troskliwie starała: jako kwiat została skoszona przy żniwie pod wieczór swego pracowitego żywota. Kwiatami stroiła przybytek Pański, a duszę swą wieńcem kwiecia i ziół, zrywanych w ciągu 75 lat życia po różnych łąkach i drogach swego wędrowania ku Chrystusowi.

Niech jej świeci wieczna światłość. **M. K.**

Z Rabki. Sezon w Rabce minął. Skończyły się zajęcia z nim związane, więc czas teraz odezwać się w Dzwonie Niedzielnym. Mimo kryzysu gości było więcej, niż po inne lata. Życie w organizacjach idzie wciąż naprzód. I tak obchodziliśmy uroczyście 250-letnią rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej. 17 września zostało odprawione uroczyste nabożeństwo wraz z kazaniem w kościółku na Obidowej. 24 września staraniem wszystkich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej tak męskich jak i żeńskich odbyła się uroczysta wieczornica. Na program złożyły się: Produkcje orkiestry dętej S. M. P. z Rabki, chóru druhen pod kier. p. Skowrońskiego, deklamacje i przedstawienie Druhen z Ponic p. t. „Jak kto może". Dnia 30 września wyruszyła jak zawsze pielgrzymka parafjalna w liczbie 900 osób pod przewodnictwem Ks. Kanonika Surowiaka, by złożyć hołd Królowej Jasnogórskiej. Towarzyszyła nam w tej pielgrzymce orkiestra S. M. P. z Rabki.

Święto Chrystusa-Króla obchodziliśmy b. uroczyście. W przeddzień 28 października urządzona była Godzina św. oraz przystąpiły organizacje i inni do Sakramentu Pokuty. W samo święto Chrystusa-Króla, przystąpiło do Stołu Pańskiego ponad 600 osób. W czasie prymarji odbyło się uroczyste przyjęcie dzieci do Krucjaty Eucharystycznej, przed Sumą zaś poświęcenie się rodzin Sercu P. Jezusa. W czasie Sumy odczytał Ks. Kanonik przywiezione przez się z Rzymu błogosławieństwo Papieskie.

Po Sumie procesja pod stary kościół i okolicznościowe kazanie.

Popołudniu odbyła się uroczysta wieczornica przy współudziale wszystkich Stowarzyszeń. Na program złożyły się: Orkiestra S. M. P. z Rabki, Referat p. Mrozika: „Bóg — Panem i celem naszym", ps. Klaszczmy rękoma, M. Gomółki z XVI w. Króluj nam Chryste, F. Nowowiejskiego w wykonaniu chóru mieszanego parafjalnego pod kier. p. Skowrońskiego oraz przedstawienie p. t. „św. Barbara" w wykonaniu dzieci z Krucjaty Euchar.

Z okazji Święta Młodzieży odbyło się 3-dniowe Triduum ku czci św. Stanisława Kostki wraz z kazaniami. W dniu 19 listopada zebrały się wszystkie 4 Stowarzyszenia na boisku S. M. P. i przy dźwiękach orkiestry ruszyły do kościoła. Kościół nasz choć wielki napełniony był po brzegi. Nowością dla parafjan była recytacja Mszy św. przez druhów. W czasie Mszy św. około 150 młodzieńców przystąpiło do Komunji św. Po Sumie urządziły Stowarzyszenia męskie krótki propagandowy poranek dla parafjan mieszkających b. daleko. O godz. 5-tej pop. na wieczornicy słowo wstępne wygłosił Ks. Bulanda, pieśni wykonał chór parafjalny, wreszcie przedstawienie p. t. „Lipa św. Stanisława" odegrali druhowie z Rabki. Reżyserował p. Alf. Mrozik. Druhowie z Rabki — Zarytego odegrali dnia 10 grudnia „Posądzony".

Wreszcie nie można pominąć uroczystości, jaka się odbyła z okazji święta Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Dzięki SS. Miłosierdzia odprawiło 25 druchen z Rabki i z Ponic rekolekcje zamknięte od 3—7 grudnia pod przewodnitcwem Ks. Dr. Kalli C. M., któremu jeszcze raz na tem miejscu składają serdeczne Bóg zapłać wdzięczne rekolektantki.

W samo święto odbyło się uroczyste przyjęcie dziewcząt do Stowarzyszenia Dzieci Marji, po południu zaś wieczornica z deklamacjami i sztuczką p. t. „Królowa Jadwiga". — Praca w parafji postępuje naprzód, szkoda tylko, że miejscowa inteligencja zdala się całej pracy przypatruje i nie bierze czynnego udziału. **Parafjanka.**

W Bieńczycach (par. Raciborowice) istnieją trzy katolickie organizacje, a to: Stowarzyszenie Dzieci Marji, S. M. P. męskie i S. M. P. żeńskie.

Stowarzyszenie Dzieci Marji założone jeszcze na kilka lat przed wojną przez czcigodnego, sędziwego już dzisiaj ks. Lewandowskiego ze Zgromadzenia OO. Misjonarzy, wśród zmiennych kolei przetrwało straszne czasy ewakuacji w czasie wojny i w tym roku obchodziło jubileusz 25-cia swego istnienia. Uroczystość cała odbyła się 8 grudnia, a na program złożyły się: Msza św. w miejscowej kaplicy, odprawiona przez ks. wikarego Przeworskiego. Akademja urządzona ze współudziałem S. M. P. żeńskiego, w czasie której odczytany został bardzo serdeczny list założyciela Stowarzyszenia ks. Lewandowskiego, który dziś już sędziwy staruszek ze wzruszeniem wspomina w tymże liście o pierwszych początkach Stowarzyszenia, jak on konikiem przyjeżdżał do Bieńczyc, gdzie w domu SS. Szarytek zbierały się dziewczęta. Wieczorem na zakończenie uroczystości odbyło się przedstawienie p. t.: „Hanusia Krożańska". Prezeską Stow. Dzieci Marji jest p. Ciepielanka Salomea, która cały swój wolny czas poświęca Stowarzyszeniu i jej w dużej mierze należy zawdzięczać, że Stowarzyszenie przetrwało tak piękny szmat czasu.

Drugim z kolei co do powstania jest Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej męskiej. Pierwsze początki pracy wśród młodzieży męskiej datują się od roku 1918, kiedy proboszczem naszej parafji był niezmordowany w pracy społecznej ks. Płonka. On to zaczął organizować u nas i w innych wioskach parafji Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej. Jednak śmierć ks. Płonki przerwała tę pięknie zapoczątkowaną pracę. Od tej chwili na kilka lat milknie i cichnie wszelka praca wśród męskiej młodzieży. Dopiero w roku 1926 z inicjatywy samej młodzieży zostaje wznowiona praca w Stowarzyszeniu. Pierwszym patronem wznowionego Stow. jest ks. A. Siuda. Młodzież garnie się do Stowarzyszenia, jednak z powodu braku zainteresowania u starszych osób i inteligencji, któreby w pracy pomagały, Stowarzyszenie raz lepiej, raz gorzej pracuje. Obecnie zmieniło się na lepsze. Stowarzyszenie w ciągu siedmiu lat istnienia, zdołało sobie przygotować zastęp starszych druhów, którzy są podporą Stowarzyszenia, a kilku nawet weszło do nowoutworzonej Rady



Rekolekcje zamknięte dla druchen z Rabki i Ponic. Nauki głosił ks. dr. Kalla ze Zgromadzenia XX. Misjonarzy.

opiekuńczej. Obecnie patronem Stow. jest ks. Przeworski Zb., a wicepatronem p. Kotyza Jan. Święto Młodzieży obchodzono w tym roku bardzo uroczyście. Na program złożyły się: Msza św. w kaplicy, akademja, Sadzenie drzewek ku uczczeniu 250 rocznicy zwycięstwa Sobieskiego pod Wiedniem, popołudniu odbyło się organizacyjne zebranie Rady opiekuńczej Stowarzyszenia, a wieczorem przedstawienie pod tytułem: „Poseł czy kominiarz".

Najmłodszem ze Stowarzyszeń jest S. M. P. żeńskie, gdyż powstało dopiero w roku 1932, też z inicjatywy samej młodzieży, w ciągu niedługiego okresu swego istnienia Stowarzyszenie dało już znać o sobie, ubiegłej zimy odbył się kurs gotowania, urządziło Stow. kilka przedstawień i święto druchen. Zajmuje się ze Stow. Dz. Marji utrzymaniem kaplicy, ostatnio zgłosiło się Stow. do konkursu p. r.

Dyrektorem Stowarzyszenia jest p. A. Cieślewiczówna, a prezeską energiczna dch. M. Halikówna.

Wszystkie Stowarzyszenia mieszczą się w domu Stow. Dz. Marji, gdzie znajduje się kaplica, sala do przedstawień ze sceną i sala do zebrań. Dom ten został odkupiony od SS. Szarytek po ich wyjeździe do Krakowa, a przyczynił się do wykupna wiele nieodżałowanej i ś. p. ks. proboszcz Płonka.

Obecnie celem uzgodnienia pracy wszystkich trzech Stow. powstał z inicjatywy ks. Przeworskiego międzystowarzyszeniowy Komitet, który kieruje życiem katolickiem wsi. Jest niejako ekspozyturą parafjalnej Rady Akcji Katolickiej na Bieńczyce. Obecnie z polecenia tejże Rady zajmuje się komitet zbiórką na biednych naszej gminy.

Kotyza Jan w-patron.

WESOŁY KĄCIK.

Żebrzący chłopiec. — Dlaczego tak płaczesz, moje biedne dziecko?

— Mój ojciec umarł, moja matka umarła, moi bracia i siostry leżą w szpitalu, a jak przyjdę bez grosza do domu, to niech sobie pani wyobrazi, jak okropne łanie oni wszyscy mi sprawią.

Nieporozumienie. — Panie Karolu! co to jest trąba?

— Instrument.

— To pan instrument?

— Jakto?

— A bo stryjcio powiedział, że pan trąba.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2.20 Numer pojedynczy 20 gr. W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr. — Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p. Nr. P. K. O. 404.712 Nr. Telefonu 128-20 Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć „ 40 zł. — ósemka „ 20 „ Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej. –	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ulica Kazimierza Wielkiego L. 95 Telefon 166-40